

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Czytelnicy! Kwartał drugi!
Wszak pojmuje każdy z Was,
że przedpłatę — nie na żarty —
Czas odnowić, wielki czas!

Straciliśmy serce!...

Na jednym z posiedzeń sejmowej ankiety szkolnej powiedział poseł Kramarczyk, że z powodu jakichś zgubnych wśród nauczycielstwa prądów (na których udowodnienie nie umiał przecież przytoczyć ani jednego faktu) „stracił do nauczycieli serce...!“

Charakterystyczne to przyznanie się, było jak gdyby wstępem dalszej poselskiej czynności p. Kramarczyka, jak gdyby introdukcyą reakcyjnego wniosku, który mając zamiar postawić w pełnej Izbie, musiał się przecież wprzód oczyścić z karygodnej sympatyj dla nauczycielstwa, by mu nikt później z tego tytułu słusznych zarzutów nie czynił.

My istotnie pamiętamy czasy, kiedy całe grono nauczycielskie posyłały posłowi Kramarczykowi za jego dzielne wystąpienie w Sejmie, adresy z wyrazami czci i wdzięczności, — jakżeby więc pamięć takiej życzliwości i uznania mogła licować z postawieniem wniosku o obniżenie oświaty ludu, pod którym nawet najsłynniejsi wstecznicy wstydziłiby się położyć swe podpisy. Trzeba było koniecznie otrząsnąć się z tej brzydkiej pamięci przeszłości, spalić za sobą mosty łączności z nauczycielstwem i prawdziwą oświatą ludu — i poseł Kramarczyk jednym frazesem dokonał tego...! Nie umiał i nie potrafiłby zresztą odnaleźć choćby najmniejszego rysu złych dążeń społecznych w łonie dzisiejszego nauczycielstwa, wypowiedział więc nie znaczący i tanio nabyty ogólnik a zakończył go usprawiedliwieniem czynu niedalekiej przyszłości: „Straciłem dla nauczycieli serce...!“

Mógł sobie jednak p. Kramarczyk oszczędzić tej w każdym razie przykrej szczeroci! Radykalna

zmiana przekonań tkwi nazbyt widocznie w jego sensacyjnym wniosku. Kto bowiem proponuje *zmniejszenie planu naukowego* dla Seminarjów nauczycielskich, *skrócenie czasu nauki szkolnej* i uczynienie nauczycieli rzemieślnikami i lokajami, ten nie tylko dla nauczycieli, ale dla całej sprawy oświaty ludu, dla *moralnego i ekonomicznego podniesienia kraju, dla wywalczenia lepszej przyszłości Ojczyźnie*, stracił duszę i serce!

Wniosek p. Kramarczyka postawiony na posiedzeniu Sejmu krajowego d. 10. bm. a w załatwieniu przekazany komisji szkolnej, brzmi dosłownie jak następuje:

„Zważywszy, że dzisiejszy ustroj szkolnictwa naszego ludowego w Galicyi nie odpowiada potrzebom włościaństwa naszego pod względem praktycznego wychowania naukowego;

„zważywszy, że główną podstawą naszego społeczeństwa powinno być religijno-moralne wychowanie młodzieży w szkołach naszych, oparte nie na samem tylko udzielaniu nauki religijnej w przepisanym godzinach, ale na przykładzie moralnym samychże nauczycieli, którzyby swoim zachowaniem wpływali w powyższym kierunku na umysły i serca dzieci;

„zważywszy wreszcie, że smutny fakt wielkiej liczby analfabetów w Galicyi stosunkowo do innych krajów, spowodowany jest jedynie brakiem nauczycieli, oraz kandydatów do stanu nauczycielskiego pomimo wielkich ofiar łożonych ze strony kraju tak na polepszenie plac nauczycieli (?) jakoteż na zakładanie licznych seminarjów dla kształcenia adeptów, dlatego niżej podpisani wnoszą:

Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby ustawę państwową odnoszącą się do szkół ludowych i kształcenia kandydatów na nauczycieli zmienił o tyle, żeby dla szkół ludowych niższego typu utworzyć można *odrębne seminarja nauczycielskie z mniejszym lecz więcej praktycznym planem naukowym*, któreby na podstawie

zezwoleń władzy duchownej połączone były z rozsiazanymi po kraju licznymi klasztorami męskimi i w którychby księża zakonni ku temu ukwalifikowani kandydatom stosownej nauki udzielali i w kierunku moralnym na ich przyszły zawód i stanowisko wpływali.

II. Wszelkie postanowienia co do warunków przyjęcia kandydatów do takich seminariów, zakresu ich nauki należą do ustawodawstwa krajowego z uwzględnieniem życzeń:

a) aby kandydaci mogli być przyjęci w wieku od 14 — 30 roku życia, jeżeli posiadają odpowiednie wykształcenie, *równające się ukończeniu 4-klasowej szkoły ludowej*, co udowodnić należy egzaminem wstępnym bez względu na zawód starszych osób;

b) aby okres nauki w tychże seminariach trwał *lat dwa*, a w razach wyjątkowych u starszych kandydatów i okazanych oraz udowodnionych zdolności *tylko rok jeden*;

c) by wynagrodzenie roczne tej kategorii nauczycieli wynosiło do 20. roku życia *po 15 złr. miesięcznie*, wolne mieszkanie, opał i używanie gruntu szkolnego lub ogrodu, zaś po 20. roku życia *po 20 złr. miesięcznie* i dodatki w naturze jak wyżej; jednakże bez żadnych praw do emerytury, *za to wolność zarobkowania w rzemiośle lub przemyśle po za godzinami szkolnymi*;

d) czas udzielania nauki szkolnej w szkołach typu niższego rozpoczynałby się każdego roku z d. 1. października a kończyłby się d. 30. maja jako popis szkolny wobec władz miejscowych i rodziców przy rozdaniu świadectw szkolnych“.

Oto wymowny objaw galicyjskich dążeń do obniżenia oświaty w kraju. Zaiste większego wstydu nie mogliśmy się doczekać! Podczas gdy w krajach ościennych wszystkie rządowe i autonomiczne czynniki pracują nad rozszerzeniem zakresu nauczania, powiększenia horyzontu wiadomości nauczycieli, podwyższenia ich płac i zmiany stosunków służbowych na korzyść „człowieczej niezależności i obywatelstwa“, u nas przeciwnie pojawiają się wnioski zredukowania nauki, paraliżowania charakteru nauczycieli i zabijania w nich samodzielności — u nas pojawia się chęć powrotu do wieków średnich.

Jedno z postępowych pism prowincjonalnych pisze o jezuickim wniosku posła Kramarczyka co następuje:

„Zmierzają on do zaprowadzenia internatów i stopniowego wprowadzenia reguły klasztornej w galicyjskich seminariach nauczycielskich. Stańczycy i Podolacy bili p. Kramarczykowi ostentacyjne brawa, a marszałek zapowiedział regulaminowe traktowanie reakcyjnego wniosku owego opozycjonisty, który wszedł do Sejmu wbrew niesłychanej pressyi i ko-

rupcyi ze strony rządu, stańczyków i kleru, pod hasłem walki i reformy...“

Nie powinniśmy się ludzi. W obecnym składzie Sejmu nie jest wykluczeniem pospieszne uchwalenie, natychmiastowe wprowadzenie w życie tego wniosku, poczem gadzinowa prasa galicyjska nie omieszkałaby śpiewać hymnów pochwalnych na cześć zdrowej i niezarażonej części chłopstwa, którego reprezentant podniósł i przeparał „tej miary“ reformę.

Ale opinia ludzi rozsądnych i uczciwych założy stanowczy i skuteczny protest przeciw chętkom internowania i sklerykalizowania naszych kandydatów nauczycielskich.

Internat i reguła klasztorna dla uczniów seminariów nauczycielskich, to nie więcej, ale też nie mniej, jak wydanie naszej oświaty w wypróbowane ręce smutnej pamięci i sławy jezuityzmu, powrót do średniowieczyny i zaciągnięcia katowskiego powroza na szyję ludzi godnych i niepodległych, którzyby się chcieli poświęcić nauczycielskiemu zawodowi. *Stańczycy wiedzą, dlaczego oklaskiwali wywody sz. posła chłopskiego.*

Uśmiecha się im myśl tresowania nauczycielstwa ludowego *na służalców, pochlebców, bigotów, powolne służki szlacheckiego systemu i faktycznego zaprowadzenia szkoły wyznaniowej.*

Przeciwko gwałtownie postępującej naprzód samowiedzy ludu w Galicyi, chcą teraz stańczycy i sprzymierzeni z nimi obszarnicy i lichwiarze chłopscy wytoczyć ostatnie działo: *służalczego nauczyciela i jezuicki system szkolny.* W Sejmie spotka się ów wniosek ze szczerą opozycją radykałów, ludowców i lepszych t. zw. demokratów; większość szlachecka jak wiadomo, tej opozycji nie zwykła robić ustępstw. Dlatego w tę sprawę powinny i muszą ingerować masy ludowe.

Już teraz wzywamy i radykałów i ludowców i socjalnych demokratów i wszystkich posłów, którym dobro „prawdziwej oświaty“ leży na sercu, by się mieli na baczności i w czasie dyskusyi rzucili na salę rozpraw sejmowych stanowczy głos politycznie uświadomionego ludu.

Niech lud na wielotysięcznych zgromadzeniach w całym kraju zaprotestuje przeciw chęci sklerykalizowania szkoły i oddania jej na łup stańczykom! Nawet haniebnej sławy i herostratowej odwagi większość galicyjskiego Sejmu nie odważy się przejść nad tym protestem do porządku dziennego. Niech więc czuwa lud i jego orędownicy!“

Czy do tych słów możemy co dodać z naszej strony? Chyba tyle, że o serce p. Kramarczyka nie chodziło nam nigdy...! Na naszą osobistą własność wziąć go nie chcieliśmy, tylko wierzyliśmy, że kto pragnie dobra oświaty, *ten musi mieć serce i do jej*

krzewicieli tj. do nauczycieli i w tem przekonaniu darzyliśmy p. Kramarczyka naszą życzliwością i uznaniem. Dziś jednak, gdy ostentacyjnie stanął w szeregu wrogów oświaty i postępu, ba nawet naczelne między nimi zajął miejsce, oświadczamy wyraźnie, że wstrętym tym wnioskiem zaskoczeni i ostudzeni z zapalem, dla p. Kramarczyka straciliśmy serce!

„Krzyccie!“

Jeden ze starych prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma nadesłał nam list krótki, z którego wyjmujemy następujące słowa:

„Krzyccie i nie ustawajcie w krzyku! Każda krzywda woła o pomstę do nieba, każde zgwałcone prawo dopomina się odwetu — bądźcie wyrazem naszych krzywd i pogwałceń. Krzyccie! Nie zważajcie na drwiny, obelgi i szyderstwa, bo miotają je głupi tylko! Waszym krzykiem zrobiliście wiele! Wszystko cokolwiek zdobyło nauczycielstwo w ostatnim lat dziesiątku, wszystkie ustępstwa, jakie nam dziś czynią, są wyłączną zasługą waszego krzyku! W tym krzyku waszym jest nadzieja nasza, jest wiara w lepszą przyszłość, w tym krzyku waszym jest święta prawda. Prawdę wypowiada się głośno! Nie bójcie się niczego! Krzyccie...!“

Ostro, jak surma bojowa wypowiedziany głos uznania jest dla nas najsilniejszym bodźcem służenia prawdzie i dalszej walki na przyszłość. I zaprawdę niczego nie pragnęlibyśmy goręcej, jak być wyrazem krzywd i pogwałceń całego nauczycielstwa i wierzymy zarazem, że te krzywdy i pogwałcenia *krzyczą same przez się*, a naszej zasługi jest w tem bardzo mało!

I dzięki temu, przytłumić się nie dajacemu krzykowi krzywd naszych, interesują się dziś dola nauczycielską *wszystkie sfery*, potrzeba reformy szkoły ludowej stała się przedmiotem obrad najważniejszych kół społecznych i słowa przykrej prawdy, wypowiedziane zostały przedstawicielowi Rady szk. kraj. w Sejmie przez posłów prawie wszystkich stronnictw.

Wiele nader ciekawych szczegółów pod tym względem przyniosła debata sejmowa nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich za rok ubiegły, — a były one wyrazem *nie zbyt pochlebnej opinii* większości sejmowej o działalności krajowej magistratury szkolnej.

Pierwszy mowca Dr. Bernadzikowski wykazał, że kierunek obecny w szkolnictwie ludowym nosi *wybitne piętno reakcji*. Ustępy w podręcznikach szkolnych są zupełnie niestosowne albo nieprzystępne dla

działwy i przez to raczej do jej ogłupienia niż do oświaty wiodą. Plany naukowe zupełnie chybione, a choć przedłożono je okręgowym konferencyom, to tam nauczyciele przemawiać mogli tylko w myśl życzeń Władzy. Pieniądze przeznaczone na konferencje są *groszem zmarnowanym*, zwłaszcza od czasu, gdy rozdrużono je na lokalne pogadanki bez żadnego pedagogicznego znaczenia. Przemówienie swoje zamknął następującymi 2. rezolucjami:

a) wzywa się Radę szkolną kraj. aby wzięła pod rozwagę czy nie należałoby *wrócić do odbywania konferencyj okręgowych* zamiast lokalnych, b) wzywa się Radę szkolną kraj., aby w ważniejszych sprawach dotyczących szkolnictwa ludowego, *zasięgała opinii nauczycielstwa*.

Posel Soleski opowiadał historję tworzenia obecnych planów naukowych i zastosowanych do tych planów podręczników. Pierwsze były zrobione *drywezo*, a drugie *lekkomyślnie, według widzimisię kierownika Rady szkolnej kraj.* Przy układaniu podręczników zerwano ze starymi pedagogami „rutynistami“, jak ich ironicznie nazywano, skutkiem czego pozbawiono się ludzi doświadczonych w swoim fachu. Powołano ludzi rozsądnych, utalentowanych, literacko wykształconych — ale niestety bez doświadczenia... Oni sami to czuli i nie chcieli przyjąć, tak, że musiano się w rezultacie uciec do „rutynistów“ — ale to znowu opóźniło wydanie, bo redakcje podręczników prowadziło się prawie w czasie druku. Książki 15. arkuszowe przerabiano już w druku w ten sposób, że po prostu *całą książkę na nowo napisano*. To też w wydanych w ten sposób podręcznikach jest wiele fatalnych braków, takich, których można było łatwo uniknąć. Książka mająca się rozejść w krocjach pomiędzy lud, powinna być doskonale przejrzana, nie mieć błędów, bo one wywołują szyderstwo i kpiny z władzy, a to źle! Choćno dalej tę książkę postawić na dzisiejszej wyżynie nauki; tu postępowało prawie rewolucyjnie! Udano się więc do profesorów uniwersytetu, gdyż nieufano nauczycielom szkół ludowych i średnich. Profesorowie uniwersytetu nie mają niestety wprawy w układaniu takich podręczników ludowych. Co innego popularnie wykladać — co innego napisać popularnie książkę! Nastąpiło więc znowu rozczarowanie.

Następnie przemawia mowca *za znizeniem cen książek*, zwłaszcza dwu najpotrzebniejszych tj. katechizmu i elementarza — a wreszcie na osłodę p. Bobrzyńskiemu, który pewnie niemiłych doznawał uczuć w czasie jego krytyki, dodał, że są i dobre strony w jego zabiegach.

W odpowiedzi na te wywody zabrał głos wiceprezydent Dr. Bobrzyński i jak zwykle *zabawił* audytorium umiejętnością podawania za białe tego,

co było czarne. Usiłował więc udowodnić, że nie ma reakcyi, ale owszem jest postęp a motywował to tem, że na „*cele oświaty*“ *) wydano w bieżącym roku więcej niż w zeszłym. Co do książek, to twierdził, że usterki są *nieznaczne*, a ceny zniżyć nie można, bo $\frac{1}{4}$ nakładu rozda się bezpłatnie **). Również sprzeciwia się przywróceniu konferencyj okręgowych, bo nauczyciele chcieliby z nich zrobić parlament, przed który pociąganoby Radę szk. kraj. do odpowiedzialności a do tego przecież *dopuszczyć nie można*. Konferencye częściowe mają tę korzyść, że każdy z nauczycieli w mniejszem gronie musi mieć większy udział w pracy.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos p. Milan. Wykazawszy, że rezultat nauki według teraźniejszych planów jest co najwięcej *bardzo mizerny*, domagał się p. Milan reform w tym kierunku, aby więcej w duchu nauczania czegoś dzieci, a nie wychowania zwracano uwagi. Domagał się też większej bacności na to, aby naukę dopełniającą prowadzono, tudzież żądał *zniesienia typów i zrównania nauki w miastach i na wsi*.

Nakoniec jako sprawozdawca komisji zabrał głos ks. Czartoryski i powtórzył znane zapatrywanie swoje, że raczej mieć poczciwych głupców, niż niepewnych ludzi z wykształceniem, więc skoro już jest gdzie szkoła, to niech zadaniem jej będzie wychowanie a nie wykształcenie. Broni również częściowych konferencyj nauczycielskich i podziału szkół na typy.

W dyskusyi szczegółowej uchwalono wnioski komisji szkolnej, więc przyjęto sprawozdanie Rady szkolnej krajowej do wiadomości, wezwano rząd do zakładania dalszych seminarjów nauczycielskich *męskich*, a na wniosek p. Wójcika, wezwano Radę szkolną krajową, aby dołożyła starań o potaniecie książek szkolnych.

Że wnioski komisji szkolnej przeszły, dziwił niema się czemu, bo większość sejmowa ciągle jest jeszcze adherentką działalności Dr. Bobrzyńskiego, ale myśli i interpelacje podniesione w czasie debaty w szczególności *co do redakcyi książek szkolnych, zniżenia ich cen, modyfikacyi konferencyi, zniesienia typów szkół i. t. p.* obły się o uszy całego kraju i rzuciły światło prawdy na *ciemne strony krajowej gospodarki szkolnej*.

Przed kilku jeszcze laty, nikt o tych sprawach w poufnem nawet kółku nie wspominał. Na ślepo

*) O tych wydatkach na „*cele oświaty*“ mówimy osobno w artykule „*Banialuki Dr. Bobrzyńskiego*“, który będzie w przyszłym numerze.

**) Ciekawi jesteście jakie zdanie wypowie Dr. Bobrzyński o zniżeniu cen książek w obec oferty galic. Towarz. nauczycieli udowych. (P. R.)

wierzono sprawozdaniu, że jest dobrze i że są dowody postępu.

Dopiero dla wyświecenia prawdy, dla spowodowania koniecznych reform potrzeba było hasła: „*Krzyczcie!*“

I krzyczymy.

Dręczenie ludzi.

(Głos z kraju.)

Słysząc ogólne narzekanie na biedę nauczycielską i wyzysk sił, ale szczególnie na wsi. Nie lepiej i nam nauczycielom miejskim. Oto w Gródku przy szkołach 6 klasowych męsk. i żeńsk. o 22. klasach pracuje 6. nauczycieli i 11. nauczycielek. Już tu widać przeciążenie pracą — cóż dopiero gdy jeden, drugi lub trzeci z grona zasłabnie? Zdrowi muszą uczyć za siebie i za chorych, bez względu, czy siły ich starczą do takiej ciężkiej pracy. Słuszne też są narzekania rodziców, że dzieci chodzą darmo do szkoły i męczą się w przepelnionych salach! Najgorzej na tem wychodzą nauczyciele, bo teraz pracować muszą nad siły, aby wykazać jaki taki postęp w nauce, lecz co się stanie, gdy sił im zabraknie?! Praca w Gródku jest bardzo ciężka, a w dodatku źle wynagradzona — albowiem na 17. pracowników (w obydwu szkołach) jest 5. z pełną płacą zaś 12. białych murzynów o płacy procentowej tj. 360 złr. A więc żyj i ubieraj się z takiej gaży w mieście pod Lwowem. Czy to nie raj, być nauczycielem przy szkole gródeckiej?..

Nowe środki ogłupiania.

(Z ery Dra Bobrzyńskiego.)

(Ciąg dalszy)

Przykłady do rozwiązania pamięciowego (Stopień II. (r. n.) szkoły ludowej. Jak to już kilkakrotnie nadmieniono, zagadnienia tego rodzaju *mają być w myśl instrukcyi praktyczne i wzięte z życia praktycznego*. Rozwiązanie takichże zadań odbywa się pamięciowo zapomocą wnioskowania, przyczem nauczyciel ma czuwać, aby wnioskowanie było ściśle, aby szereg wniosków był nieprzerwany niczem i nie miał luk, aby wnioskowanie było poprawnie co do języka wypowiedziane, w końcu, żeby odbyło się *samodzielnie*. Jeżeli dziecko nie zdoła *zupełnie samodzielnie* przeprowadzić całego szeregu wniosków bez wszelkich pytań pomocniczych, nie nauczyło się właściwie niczego i nie odniosło z nauki żadnego pożytku. (Instrukcyja str. 121. 132.)

Należałoby w obec powyższego sądzić, że dobór zagadnień rachunkowych zastosowanym będzie do *pojęcia* dzieci — tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Co innego przepisuje plan i instrukcyja a co innego *zawiera* „*Książeczka rachunkowa*“.

Znajduje się w niej bowiem na str. 12. przykład następujący: „*Mam w myśli trzy liczby, z których pierwsza jest 2, a każda następująca o 3 większa od poprzedzającej; ile wynoszą te trzy liczby razem wzięte? — Czy to jest przykład praktyczny? Czy przykład ten ma zastosowanie w życiu praktycznym?*”

albo (str. 13) Zamień 7 złr. 9 ct. na korony i hellery; a 14 K. 8 h. na złote (?) i centy!

albo (str. 19) W pewnym gospodarstwie wydano na potrzeby domowe w pierwszym tygodniu 8½ K. w drugim 6 K. w trzecim 7½ K, w czwartym zaś 8 K.; ile wynosił cały rozchód w czterech tygodniach?

albo (str. 20) Ze sztuki płótna 30 m. 7 dm. długości odcięto 16 m. 3 dm. na koszule, a 9 m. 2 dm. na poszewki; ile jeszcze zostało w sztuce?

(str. 20.) Za 3 zeszyty i 2 ołówki zapłacił Piotruś 26 h. Za ołówki płacił po 4 h.; po ile płacił za zeszyty?

(str. 21) Jaś i Oleś kupili za 3 h. 12 orzechów; jak się podzielią tymi orzechami, jeżeli Jaś dał 1 h, a Oleś 2 h. do spółki?

(str. 33). Michaś ma 8 lat, starszy brat jego ma lat 11. ich ojciec ma o 25 lat więcej, niż oni obaj razem; ile lat ma ich ojciec?

(str. 34). Ktoś musiał za wypożyczenie pewnej kwoty na 3 miesiące zapłacić 24 K; ile musiałby zapłacić, gdyby był pieniądze na jeden miesiąc wypożyczył; ile zaś byłoby go kosztowało, gdyby był na 5 miesięcy wypożyczył?

Order Maryi Teresy damy autorowi owego przykładu, jeżeli znajdzie dziecko na II. stopniu nauki szkoły ludowej, któryby przykład ów pomijając samodzielne rozwiązanie, ale tylko poprawnie co do języka powtórzyć było w stanie!!

Albo przykład dalszy w zakresie liczby 60. Dwaj gospodarze wynajęli łąkę za 45 k. 59 h. Jeden zabrał z niej 2, drugi zaś 3 fury siana; ile ma każdy z nich zapłacić za wdzierżawienie łąki?

(Str. 40). Z dwóch miast wyjeżdżają naprzeciw siebie dwa pociągi kolejowe i spotykają się na stacji, która od pierwszego miasta o 27 km. od drugiego zaś o 29 km. jest oddalona. Jak wielka jest odległość tych miast? To ma być przykład praktyczny!

Matka kupiła kopę gruszek; ⅘ kopy odłożyła na potrzeby domowe, resztę zaś rozdała w równych częściach między troje dzieci; ile gruszek dostało każde dziecko?

Albo: Wskazówka na zegarze pokazuje 8 minut po 3 kwadransach na 10. Oznacz dokładnie czas w godzinach i minutach.

albo: Kopa jabłek kosztuje 54 h. ile kosztuje 10 jabłek, a ile zapłacić by potrzeba za 40 jabłek?

(Str. 46). Przykład praktyczny w zakresie liczb 70! Wypłynawszy z portu zawinął okręt z powrotem

do tego samego miejsca po 9 tygodniach i 5 dniach. Ile dni był okręt w podróży?

(Str. 53). Przykład do samodzielnego obliczenia w zakresie 80! Handlarz sprzedał cielicę za 60 K, a cielę za 18 K. Na cielicy zarobił 4½ K, na cielęciu stracił ½ K. Ile zapłacił za cielicę, a ile za cielę, i ile wynosił cały zarobek handlarza? — Może, który z pp. radców szkolnych podjął by się wyrachowania tego praktycznego przykładu w myśl naszej instrukcji?

Albo. Syn ma lat 8, ojciec jego jest 5 razy starszy; ile lat będzie miał ojciec a ile syn po 8 latach? Ile razy będzie wtedy ojciec starszy od syna?

Przykład praktyczny!!! *Ulewa trwała 3 doby i 5 godzin; ile więc godzin trwała ulewa? (To był mały potop!)*

(Str. 53). Przykład *pamięciowy i praktyczny do samodzielnego* rozwiązania dla dzieci II. stopnia nauki *czyli dawnej I. klasy*. Wieśniak sprzedał 2 hl. pszenicy po 14 k, 3 hl. żyta po 10 k i 2 hl. hreczki po 8 k. Z tych pieniędzy zatrzymał dla siebie 24 k, resztę zaś zapłacił na rachunek długu w kwocie 75 k; ile zapłacił na ten rachunek i ile pozostanie jeszcze winien?

(Str. 60). Dziewięciu kosiarzy skosiło łąkę w 8 godzinach; w ilu godzinach skosiłoby tę samą łąkę 6 kosiarzy?!

(Str. 67). Pewien robotnik zarobił w pierwszym tygodniu 18 k. 25 h., w drugim tygodniu 19 k. 15 h., w trzecim tygodniu 17 k. 20 h. w czwartym zaś 16 k. 20 h; ile zarobił ten wyrobnik w przeciągu tego czasu? (UWAGA. Na samo zapamiętanie tego przykładu potrzeba przynajmniej 15 minut czasu — a drugie tyle na obliczenie — czyli że na rozwiązanie jednego zagadnienia na stopniu II. w zakresie liczb 100 — potrzeba pół godziny).

(Str. 68). Falszywy przykład praktyczny! Pewien wieśniak zasiał 7 hl. pszenicy, a zebrał 13 (!) razy tyle; ile pszenicy zebrał wieśniak z tego zasiewu?

(Str. 68). Pewien czeladnik wydał ze swej miesięcznej płacy w kwocie 90 k. ⅙ na pomieszkankę ⅓ na opał, ⅔ na utrzymanie domu, resztę zaoszczędził. Ile wynosiły wyżej wymienione wydatki i ile K. oszczędził ten czeladnik? Przykład również falszywy, albowiem czeladnik nie pobiera płacy miesięcznej jeno tygodniową, dalej czeladnik nie utrzymuje domu jeno płaci wikt i stancję z opałem.

(Str. 67). Czy to także przykład praktyczny?! Franuś pisze 2 wiersze w 3 minutach; ile wierszy napisze w 1½ godziny i kiedy skończy tę pracę, jeżeli ją rozpoczął o 2 godzinie 25 minut po południu?

Albo str. 69. Kupiec zmieszał 7 kg. herbaty po 10 k. z 3 kg. po 9 k.; ile kg. będzie miał herbaty? Jaka będzie jej wartość i jaką cenę powinien wyznaczyć na jeden kg. tej mieszaniny, ażeby ani nie nie

stracił, ani też nie sprzedawał powyżej wartości? Zaznaczyć muszę, że w podręczniku rachunkowym (Część II.) oprócz niedołącznie i wbrew wszelkim przepisom nauczania, sklejonych zagadnień, znajduje się mnóstwo ćwiczeń liczbami nie mianowanymi i to dla dzieci 7—8 letnich wcale nie odpowiednich np.:

Sprowadź na trzecie części: $1\frac{1}{3}$, $2\frac{2}{3}$, $5\frac{2}{3}$, $4\frac{1}{3}$, $7\frac{1}{3}$, $9\frac{2}{3}$.

Podziel na 4 równe części: 21, 18, 30, 23, 34, 25, 7, 37.

Ile ćwierci jest w $\frac{3}{2}$, $\frac{5}{2}$, $\frac{7}{2}$, $\frac{9}{2}$?

Ile połówek w $\frac{2}{4}$, $\frac{6}{4}$, $\frac{10}{4}$, $\frac{14}{4}$, $\frac{18}{4}$?

Ile dni ma $\frac{1}{5}$ m. ile zaś mają $\frac{2}{5}$, $\frac{3}{5}$, $\frac{4}{5}$ m.?

Wykaż na linii podzielonej na 6 równych części, ile szóstych części zawiera się w $\frac{1}{2}$ a ile w $\frac{1}{3}$?

Autor książeczek rachunkowych uciekł chyba z Kulparkowa, inaczej nie byłby włożył ułamków *zwyczajnych* zaraz na początek nauki rachunków tembardziej *dziś*, kiedy ułamkami *zwyczajnymi* nie rachujemy w życiu codziennym. Dawne plany przepisywały tę naukę o ułamkach na III. i IV. klasę, obecne zaraz od liczby 2, kiedy dziecko jeszcze mówić poprawnie nie umie!!

Wyraź 2, 3, 6, 8 dl. przez części litra itd. itd.

Zamiast naukowego dowodu pytam wprost *autora* owej książeczki rachunkowej: Czy uczył kiedykolwiek w szkole ludowej a w szczególności jednoklasowej? Czy przykłady powyższe przeprowadził ze skutkiem na tym stopniu nauki, czyli też koncypował je dopiero do tego podręcznika, jak to mówią: „na obstalunek“? Czy wykazane przykłady zechce nazwać *praktycznymi*? Czy są one wzięte z życia codziennego? Wreszcie czy w taki sposób rachują kupcy, rzemieślnicy, gospodarze itp. W końcu, czy przykłady owe potrafi o średnim talencie dziecko, *drugi rok do szkoły uczęszczające samodzielnie* szybko i pewnie rozwiązać w pamięci?

Według zdania nauczycieli, książeczkę Część I i II. należałoby natychmiast usunąć z rąk dzieci szkolnych — i spodziewamy się, że los ten spotka ją musi niebawem!

(Dok. nast.)

Sprawozdanie o sprawozdaniu.

Coby powiedziano o lekarzu, który chorego na gruźlicę wypytałby o wszystkie generalia, zważył go na gramy, i milimetry wymierzył, a z rozmysłu uniknął opukania jego chorych płuc? Byłby to lichy dyagnostyk i człowiek złej woli. Takim lichym pedagogiem i administratorem jest sprawozdawca Rady szkolnej krajowej. Prawi nam smalone duby o stanie wychowania publicznego, omawia każdą szkołę ze względu na jej organizację i podział nauki, na frekwencję i płeć dzieci, na ilość klas i charakter nauczycieli: bada uposażenie szkoły, stan nauki i uobyczajanie dzieci a nie napomnie bodaj jednym małym słówkiem o tem, co nam

najdotkliwiej dolega, o organicznej słabości naszego szkolnictwa. Całe sprawozdanie lasem cyfr najeżone, nie wymienia umyślnie ani jednej liczby, wskazującej żebracze płace nauczycieli. I gdy opinia całego kraju, wszystkie nawet wrogie stronnictwa, jednomyślnie domagają się wyrównania tej najcięższej krzywdy — sprawozdawca Rady szkolnej głuchy i nieczuły na jęki siedmiotysięcznej rzeszy nędzarzy, przymierających z głodu, w swej olimpijskiej dumie, przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego.

Znani są z najbliższego otoczenia zadowoleni z siebie samochwalcy, wygrywający jak owe stare kuranty za pociągnięciem sznurka, pochwalne własnych cnót melodye. Takim pankiem, kołyszącym się w obłokach samochwalczych kadzideł jest „wysoki sprawozdawca“ szkolny. „Cyfry statystyczne — powiada on — nie potrzebują prawie objaśnienia, bo każda z nich przedstawia postęp“. Oto „liczba szkół, nauczycieli i dzieci pobierających naukę wzrosła. Tak pocieszającego postępu od dawnych czasów żadne sprawozdanie Rady szkolnej kraj. nie mogło stwierdzić. Nie mniej pocieszające widoki otwierają się na najbliższą przyszłość“.

Wniosek z tego wszystkiego ogólny, że akcyja podjęta od r. 1892 (od t. zw. ery Bobrzyńskiego) ku podniesieniu naszego szkolnictwa ludowego i zaradzeniu jego najdotkliwszym brakom, wydaje już teraz widoczne owoce.

Po przeczytaniu tych pochwał, dosłownie ze sprawozdania na rok 1898 wyjętych, ciśnię się mimowoli na usta przysłowie: „Kpisz, czy o drogę pytasz?“

Nie jest rzeczą artykułu, przeznaczonego dla szerszych kół czytelników, rozbierać lub sprawdzać daty statystyczne. Niepodobna jednak nie wytknąć zasadniczego błędu w wnioskowaniu świetnego sprawozdawcy. Oto przykłady: Streszczając w cyfrach stan szkół ludowych w roku szkolnym 1898, powiada on: „Wiele (ile?!) szkół przekształcono na więcejklasowe, zapewniając im szerszy plan nauki, tak, że liczba szkół czynnych jednoklasowych zmalała o 30, (tj. po prostu ubyło tyleż szkół), za to dwuklasowych zwiększyła się o 61, czteroklasowych o 21. Liczba szkół 5-klasowych *zmniejszyła się* o 1, sześcioklasowych o 10, a natomiast liczba szkół wydziałowych wzrosła o 14“. Każdy nieuprzedzony, świadom stosunków administracji szkolnej, wie co znaczy taka nieznaczna fluktuacja wobec poważnej ilości szkół 4.149. Owoż z tego wysnuwa sprawozdawca wniosek o niezwykłym postępie szkół w Galicyi i owocodajnej na tem polu działalności Rady szkolnej krajowej. „Pocieszające widoki otwierają się na najbliższą przyszłość“ z tego, że uczenie *zapisano się* do seminaryum o 4 *więcej* niż w roku przeszłym, a uczniów o 50 na dwa tysiące kilkaset!

Podzieliwszy szkoły w naszym kraju wedle skali wobec *malców* przestrzeganej, znajduje w nich sprawo-

zdawca stan nauki „bardzo dobry“, „zadawalniający“, „dostateczny“. Niedostatecznego stopnia udziela tylko 168 szkołom na przeszło cztery tysiące! A przecież gdyby zapytać się samych i to najgorliwszych nauczycieli, czy stan nauki może ich zadowolnić, odpowiedziliby 90 na 100, że nie zupełnie. Bo czyż nawet można nazwać nauką mordowanie się nauczycieli z dziećmi w 2.000 przeszło jednoklasówkach. Z ręką na sercu panowie radcy sami przyznacie, że to obłuda.

Zły to objaw, kiedy goliznę rzeczy pokrywać trzeba łachmanami retoryki. W takim położeniu był właśnie nasz sprawozdawca szkolny. Oto np. nie wierząc własnym pochwałem, że „nauka dopełniająca (ciągle ropiąca się rana w naszym organizmie szkolnym) we wszystkich szkołach (!) na nowe weszła tory“, dodaje następujący frazes: „W dalszym ciągu chodzić będzie o to ażeby ta nauka odbywała się normalnie i z największym dla młodzieży pożytkiem. To też Rada szkolna krajowa zwróci na ten moment szczególną uwagę i będzie wydawała w miarę potrzeby stosowne zarządzenia“. Czyż takie postępowanie nadzorczej Władzy szkolnej nie jest z natury rzeczy i w każdej sprawie konieczne. Po cóż to twierdzić, jakoby się coś lepszego lub innego robiło albo nawet coś powiedziało. Takie same czece ogólniki czytamy o kursach rolniczych — głoszą „*urbi et orbi*“, że pomyślny ich rozwój zależy od wielu czynników: jako to od indywidualności nauczyciela, jego zawodowego wykształcenia i energii, od należytego zaopatrzenia szkół w przybory naukowe i narzędzia gospodarcze, od odpowiedniego pola szkolnego, wreszcie od życzliwego i szczerzego poparcia wszystkich miejscowych czynników.

Kto nie mówi prawdy, popada w sprzeczność z sobą samym. To też i sprawozdawca, nie wierzący w to wszystko, co za szczerze złoto podaje, zaprzecza na następnej stronnicy temu, co na poprzedniej utrzymywał. Twierdzi np. na str. 11. że wobec dzisiejszych planów naukowych, nauki podzielnej i dogodnego (!) rozkładu godzin szkolnych, młodzież szkolna ma zupełną (!) możliwość uczęszczania do szkoły, obok oddawania się w potrzebnej mierze zajęciom gospodarskim“. Co więcej „rozdawanie bezpłatne książek szkolnych, przyborów naukowych a nawet odzieży, ułatwia i najuboższemu uczęszczanie do szkoły“. Ale już na następnej stronnicy (12) zadaje kłam sobie samemu, twierdząc, że „zaopatrywanie dziatwy szkolnej w podręczniki i przybory naukowe pozostawia jeszcze wiele do życzenia“ po prostu „nie wystarcza“ a „nauczycielstwo ma w tym kierunku wiele trudności do pokonania“.

Najlepszym probierzem stanu wychowania publicznego w Galicyi pod egidą Bobrzyńskiego, jest ilość szkół ludowych i uczącej się w nich młodzieży. Owóż w okrągłych a powszechnie zrozumiałych cyfrach mamy dzieci obojej płci, pobierających naukę, około pół

miliona, a obowiązanych do nauki było już przed 10 laty przeszło półtora miliona, dziś liczymy ich znacznie więcej. Uwzględniając nadto system układania tablic frekwencji możemy śmiało twierdzić, że zaledwie jedna czwarta część naszych dzieci korzysta z cierpkich owoców nauki szkolnej. Stan ten oplakania godny trwa już od całego szeregu lat, a wzrost lub ubytek kilku czy nawet kilkunastu tysięcy uczniów nie może zaważyć na szali tam, gdzie się liczy na miliony. Podobnie ma się rzecz z fatalną cyfrą szkół czynnych w Galicyi. Na sześć tysięcy kilkaset gmin mamy trzy tysiące kilkaset szkół czyli innemi słowy niemal połowa wsi galicyjskich (około 2.500!) pozbawiona jest zupełnie szkół, a z tego przeszło 2000 nie ma nawet możliwości pobierania jakiegokolwiek nauki.

Takie przestraszające stosunki wymagają stanowczej reformy od stóp do głowy — i napróżno sprawozdawca Rady szkolnej usiłuje tę najciemniejszą plamę wychowania publicznego figowym zakryć listkiem. *Era Bobrzyńskiego przeżyła się i nie ma już warunków bytu.* (Kuryer Lwow.)

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Franciszek Semenetz, Starszy nauczyciel w Żydaczowie zmarł dnia w marcu b. r.

Wiadomości potoczne.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“ składam pp. Kolegom, Koleżankom i Przyjaciołom za łaskawie nadesłane życzenia w dniu moich imienin. Czołem! Gutowski Józef.

Wesołych Świąt życzymy serdecznie wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom!

Pod rozważę posta Kramarczyka. Jak z szeregow nauczycielskich niektórzy idą na wieś a inni do miasta i na swych stanowiskach pozostają do końca życia, tak samo i księża: jedni pracują wśród ludu na wsi, a drudzy w miastach pośród inteligencji. Możeby tedy szanowny poseł zaproponował na najbliższym posiedzeniu sejmowem, by potworzono po wsiach *seminaryja duchowne niższego typu*, z których wychodziliby *wiejscy księża*, niezem nie różniący się od ludu. Płacę rozumie się, musieliby mieć stosunkowo niższą, bo po spełnieniu obowiązków zawodu wolno by im było zajmować się przemysłem, rzemiosłem i gospodarstwem... Kubek w kubek jak *nauczyciele przyszłości Kramarczyka!*

Krzyczcie! Na posiedzeniu ankiety szkolnej podniósł *ks. Czartoryski* wielce znamieną myśl, by na inspektorów szkolnych okręgowych powoływano przede wszystkim ludzi o *nieposzlakowanej przeszłości i moralności niepodawanej w wątpliwość...* O szczególe tym mówiliśmy, ba *krzyczeliśmy* nawet niejednokrotnie i chyba dzięki temu krzykowi doszedł do uszu Jaśnie Oświeconego Księcia a od niego do członków ankiety szkolnej. Nic u nas bez krzyku i nawoływania. Słusznie nam mówią: „*Krzyczcie!*“

Szczyt pedagogii. Dr. Teofil Gerstmann, dyrektor szkoły realnej we Lwowie, radca rządowy i honorowy członek Towarzystwa pedagogicznego wezwał onegdaj do siebie ucznia kl. VI. i za jakiś (nieudowodniony) przewinienie, uderzył go dwa razy w twarz. Skutkiem tego pedagogicznego postępku zastrejkowała cała klasa VI. i wystósowała do dyrektora żądanie, że dotąd na wykłady uczęszczać nie będzie, póki dyrektor znieważonego ucznia nie przeprosi. Słuchacze politechniki lwowskiej zmanifestowali również solidarność z żądaniem klasy VI.

Już to Towarzystwo pedagogiczne nie szczególnym cieszy się doborem członków honorowych. . . . Beneszek, Jordan, Gerstmann, to chyba dosyć!

Niestety nie u nas! Morawski Wydział krajowy sporządził dla Sejmu przedłożenie, zmieniające w większej części stosunki prawne tamtejszych nauczycieli i normujące ich płace.

Z przedłożenia tego wyjmujemy punkta najważniejsze.

Płace nauczycieli dzielą się na trzy klasy. Klasa I. wynosi 800, 900 i 1000 złr; — klasa druga 600 i 800; klasa III. 500 złr. Nauczyciele bez egzaminu kwalifikacyjnego pobierają 450 zł. rocznie; niższych płac niema. Do I. klasy zalicza się nauczycieli 30%, do drugiej 30%, do trzeciej 40%.

Dodatki pięcioletnie liczą się od uzyskania patentu kwalifikacyjnego a decyduje o nich tylko czas służby. Jest ich sześć a wynoszą one: w I. kl. 1 — 4 dotadek po 100 zł. 5. i 6. po 150 zł. — we wszystkich innych klasach, wszystkie dodatki po 100 zł. Oprócz tego pobierają nauczyciele dodatki za kierownictwo; w szkołach jednoklasowych 50 zł. rocznie, kierownicy szkół 2 — 4 kl. 100 zł. — szkół 5 - 6 kl. 200 zł. — dyrektorowie szkół wydziałowych 300 zł.

Nauczyciele I. i II. kl. którzy po 20. latach służby nie otrzymali posady kierownika, otrzymują osobisty dodatek w kwocie 100 zł. rocznie.

Nauczycielom, przeniesionym ze względów służbowych, należy się zwrot kosztów przeniesienia, które nie mogą przekraczać wysokości kwartalnej jego płacy.

Nauczyciele, którzy stali się niezdolnymi do służby, a wysłużyli choćby tylko lat 5, mają prawo do emerytury takiej, jaka ustawowo przyznana zostanie po wysłużeniu lat 10.

Wdowy i sieroty po nauczycielu niemającym jeszcze prawa do emerytury, otrzymują jednorazową odprawę w wysokości czwartej części rocznej płacy zmarłego.

Emerytura wdowia wynosi 40% płacy zmarłego nauczyciela.

Posuwanie nauczycieli z klasy niższej do wyższej następuje na podstawie lat służby, przy równej zaś służbie i kwalifikacji decyduje fizyczny wiek nauczyciela.

Nauczyciele zajmujący stałe posady przy szkołach publicznych w którymkolwiek kraju reprezentowanym w Radzie państwa, po przeniesieniu się do Morawii wchodzi w pełne używanie wyszczególnionych praw i nie tracą gdzieindziej spędzonych lat służby.

Oto jak opiekują się nauczycielami gdzie indziej! Morawia, kraj mniejszy od Galicji nie wahał się poświęcić z górą 500.000 złr. na polepszenie płac nauczycieli, a u nas na wstyd cywilizacji pojawia się w tym samym czasie reakcyjny wniosek Kramarczyka,

zniżający płace nauczycielom na 15 złr. miesięcznie!

Składki. Dla ociemniałego L. Śnieszka złożyli: pp. K. B. 20 ct., W. Manierski 50 ct., A. Nowak 50 ct., A. R. 10 ct., J. Rogoziński 50 ct., M. Friedrich 50 ct., Zarząd szk. Niemirów 20 ct., P. Kańka 30 ct., M. Szewczyk 50 ct., W. Rótycki 10 ct., Jedna z koleżanek 1 złr. L. Zub. 50 ct., Stanisława K. 77 ct.

Na fund. posag. p. A. N. 25 ct., Stanisł. K. złr. 1.20.

Na pomnik dla ś. p. Henryka Kisielewskiego wpłynęło do dnia 20. marca b. r. 12 złr. 06 ct. — razem z poprzednimi składkami 40 złr. 98 ct.

Piśmiennictwo.

Obrazy dla szkoły i domu. Do niedawna można było śmiało powiedzieć, że właściwie tylko Anglicy i Francuzi wydawali dla swych dzieci dobre obrazy. Dziś stało się inaczej, albowiem obrazy wydawane przez Towarzystwo dla reprodukcji dzieł sztuki w Wiedniu przewyższają wyroby zagraniczne, co stwierdza wydana w roku zeszłym I. Serya, obejmująca 25. obrazów.

Obecnie wyszła II. Serya, która zawiera również 25. artystycznie wykonanych obrazów, a obejmują one: dział biblijny, podania i legendy, dzieje ojczyste i wiadomości z dziejów powszechnych, geografję, obrazy z życia ludu, zwierząt, urządzenia techniczne i dzieje sztuki.

Obrazy odbite są na dobrym papierze i zaopatrzone tekstem polskim, ruskim, niem. itd. co wielce ułatwia pracę nauczyciela i uczącego się. Cena jednego obrazu w czarnym odbiciu wynosi 5 ct. — w kolorowym 10 ct.

Główny skład tego popularnego wydawnictwa znajduje się w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych w Wiedniu, drobna sprzedaż znajdować się będzie w każdej księgarni.

Praktyczny nauczyciel. Przewodnik dydaktyczno-metodyczny i poradnik dla nauczycieli szkół wiejskiego typu. Otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników prospekt na dzieło pod powyższym tytułem. Dziwimy się odwadze autora, że dzieło na tak wielkie rozmiary rozpoczął we własnym zakresie działania i wydatków. Z drugiej jednak strony już z prospektu widzimy, że dzieło będzie i bardzo praktyczne i dla nauczycielstwa prawdziwie użyteczne; autor zaś Dr. Karol Falkiewicz daje wszelką rękojmię, że wywiąże się z zadania jak najlepiej. Chociaż bowiem nie należy on do naszych zwolenników, a raczej do przeciwników go zaliczamy, to jednak z kilku dotychczasowych prac poznaliśmy w nim doskonałego znawcę stosunków szkolnych i metody praktycznej, której nabył, pracując sam osobiście w szkołach różnej kategorii, od jednoklasowej począwszy. Pozostawiając sobie wolny sąd o pracy po jej pojawieniu się, zwracamy teraz na nią uwagę Czytelników, bo to pierwsza praca, poświęcona szkołom wiejskiego typu.

Nerwowość oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet w małżeństwie. Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. Rzecz opracowana według rozprawki Dra med. Rosch'a i innych lekarzy a wydana staraniem redakcji „Przewodnika zdrowia“. (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.) Cena 30 cnt. — (50 fen.)

Mądrości „Związku chłopskiego“.

Aczkolwiek wniosek p. Kramarczyka niezwykłą śmiałością reakcyjnych reform wprowadził w zdumienie nawet przedstawicieli partii konserwatywnej, to jednak zawarta w nim tendencja nie jest w kraju naszym nowością. Pokutowała ona już od dłuższego czasu w mózgach stańczyków i klerykałów, tylko nie miała jeszcze na tyle czelności, by się zewnętrznym ujawnić manifestem.

Choćby wreszcie ktoś z obszarników podniósł wniosek w tym kierunku, nie wywarłby on pożądanego wrażenia, boć przecie nie tajną jest rzeczą, że obszarnikom chodzi o ciemnotę ludu i zanik oświaty — należało zatem choćby dla efektu wypaleć posła *pseudo-ludowego* i gazetę *niby-ludową*, którzyby czy to dla odznaczenia się, czy z głupoty czy wreszcie dla osobistego interesu, oddali się na usługi klikki stańczykowskiej.

I, smutno przyznać — znalazły się w kraju naszym takie czynniki. Jednym z nich jest p. Kramarczyk drugim p. Potoczek.

P. Kramarczyk to dopiero *homo novus* na stańczykowskiej drodze, bo jak sam przyznał, niedawno dopiero „dla nauczycieli stracił serce“ ale p. Potoczek to już wytrawny sługus pański...! Stracić zresztą nie mógł, bo serca i rozumu nie miał nigdy!

Piętnowaliśmy niejednokrotnie niegodne wycieczki potoczковского „Związku chłopskiego“ przeciw nauczycielom ludowym, które weszły już w dziedzinę płaskiej humorystyki, usuwającej się z pod dysputy — a dziś poruszamy tę sprawę raz jeszcze dlatego tylko, by wykazać, że działalność „Związku chłopskiego“ utorowała już drogę wnioskowi Kramarczyka i zdawna próbowała przygotować opinię publiczną na taki znakomity wyskok reakcyjnych poglądów.

W Nrze 6. tegoż *ludowego* pisma w „Rozmyślniach nad mowami sejmowymi“, znajdujemy następującą (podaną tu w streszczeniu) elukubrację.

„Wszystkie niemal krajowe instytucje wzniesione są za wysoko ponad poziom kraju i dlatego nie grzeją. Tak samo i szkoła. Szkoły *pałace murowane* a w chatkach *ńędza* nie do opisania.

„A te narzekania nauczycieli wiejskich *burzące Sejm a nie możliwe do załatwienia zadawalniającego?* Z tego samego pochodzą źródła. Już w seminaryum uczeń nastrajany jest do życia nad stan jaki sobie obrał. Dla przyzwoitości, czy też w innym zamiarze nauczyciel ubraniem i obyczajami „*musi*“ się odróżnić od rodziców dzieci szkolnych. *Imponować* postawą mecenasa, wymagać czolobitności dla swej wysokiej uczoności, przybranej w cylinder i mankiety. Oczywiście na to trzeba pieniędzy, a „*musi też coraz kosztowniej się*

urządzać“. Powiedz nauczycielowi, że powinienby się zbliżyć do ludu, obrazisz go; nieubłaganym stałby ci się wrogiem. Są może wyjątki, ale z pewnością rzadkie. W żadnym innym sejmie sprawa ta nie pojawiła się tak pięknie jak u nas, ale też wiadomo, że tam przyzwoitość i konwenanse nie doznają tej pieczołowitości co u nas.

„Zresztą nauczyciele nie winni temu, że ich wykształcono na *dandyśów dla ludu nieprzystępnych*. Chłopski syn wyszedłszy z seminaryum nauczycielskiego, wdziewa cylinder, przypina mankiety i własnego ojca już nie zna. (Fakt.) Nie do nauczycieli, ale do seminaryów się brać, chcąc żeby nauczyciele naprawdę szerzyli oświatę pomiędzy ludem. *Nauką tylko i porządkiem* nauczyciel powinien się wyróżniać we wsi.

Na to sposób bardzo prosty: *Nie seminarya, ale szkoły wychowawcze i nie w miastach, ale umieszczaj je po wsiach. Uczniowie niech się lokują u gospodarzy, zachowują obyczaje wiejskie i wychodzący z nich nauczyciele nietylko będą uczyć dzieci, ale zadawalniać się towarzystwem wiejskim, szerzyć zarazem oświatę pomiędzy ludem, prostować wieści niemające sensu.*

„Rada szkolna nie będzie miała sposobności szczerzyć się tem, że uczniom w seminaryach taką nadaje politurę, która ich uzdalnia do zajmowania innych rzekomo więcej dystygowanych stanowisk, bo *chwiejne chorągiewki* skłonne do przedzierzganiania się w inną postać, widząc niepodobieństwo metamorfozy, nie będą się garnęły do takiej szkoły. Zapobieży się w ten sposób dezercyi i wynikającemu stąd brakowi nauczycieli. A trzecia jeszcze stąd wynikająca korzyść! Przetnie się ten węzeł gordyjski, nad którego rozwiązaniem wysiła się Sejm, bo dla nauczyciela *nieróżniącego się materialnie od przyzwoitego gospodarza, mieszkanie z opatem, wolne od podatków, szarwarku i wszelkich darmoch, do tego mógł ogród i 400 złr., to zazdrość we wsi wzbudzający majątek!* Na mieszkaniu u gospodarza uczeń nie wzbije się w ambicję pogardzającą pracą fizyczną, nie straci władzy w ręku do ujęcia narzędzia. — Będzie miał *gimnastykę korzystną dla gospodarza*, a dwojako dla siebie, bo nietylko dopomoże do nabycia siły i czerstwego zdrowia, *ale jeszcze ułatwi mu utrzymanie*, a będąc nauczycielem znajdzie w ogrodzie gotowe boisko do dalszych ćwiczeń w gimnastyce użytecznej“.

Takie to są poglądy włościanina posła, czującego się być powołanym do dawania rad i nauk swoim współbraciom na roli! Jakie zamieszanie pojęć, jaka złośliwość, jakie spotwarzenie nauczycieli!

W pojęciu p. Potoczka „*cylinder i mankiety* są u nauczyciela grzechem nie do darowania“ (choć „*mankiety*“ są niczem innym tylko zewnętrznym wyrazem „*porządku i czystości*“ a „*cylindrowych*“ nauczycieli

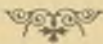
jakoś jeszcze nieskończenie mało) a sam, syn ludu, zostawszy posłem, przedzierzgnął się w *tandetne* ubranie, byle wyróżnić się od wiejskiej braci i zmieniwszy wygląd i duszę, poszedł na usługi stańczyków.

Gdyby poseł Potoczek czytał cośkolwiek [a podobno umie czytać] dowiedziałby się bodaj z naszego „Szkolnictwa“, że nauczyciele mimo „*cyldrów i mankietów*“ zbliżają się do ludu i żyją z nim, ale że za to zbliżenie właśnie wytaczają im dyscyplinarki, przenoszą i prześladują — i służąc dobrej sprawie na ten drażniący system służbowy powinien w swem piśmie uderzyć.

Gdyby poseł Potoczek miał serce, nie kazałby uważać byt nauczyciela na 300 zlr. rocznej płacy oparty jako „*godny zazdrości*“ i nie proponowałby dla wychowawców przyszłych pokoleń narodu niewoli ducha i śmierci głodowej.

A gdyby poseł Potoczek miał rozum, toby pojął, że żaden wydatek na cele oświaty nie może być za wysokim, że w krajach kulturalnych każda szkoła jest istotnie „*pałacem murywanym*“ i właśnie dlatego bieda do chat włościańskich nie zagląda i że „*chwiejnymi choraqiewkami*“ mogą być tylko ludzie o niskim poziomie wykształcenia i inteligencji a takich właśnie wytwarzałyby proponowane przez „*Związek chłopski*“ zakłady.

Ale my o tem wszystkim nie mówimy do posła Potoczka!...



Radosną niespodziankę

sprawi dzieciom swoim ten, kto dla nich obstarluje 70 przepięknych zabawek z drzewa za drobną kwotę zlr. 2.50, które to zabawki wysyła za pobraniem pocztowem

Antoni Kostelecky w Svratouchu

l. 215 ost. poczta Svratka, Czechy.

Z mnóstwa chwalebnych odezwo wyjmuję zdanie najlepszych powag pedagogicznych. Zdanie owo brzmi: „Zabawki p Kosteleckiego budzą w dzieciach zdolności głębszego myślenia, dostarczają im przyjemnych wyobrażeń i złudzeń, pozostawiając jednocześnie dziecięcej wyobraźni szerokie pole do samodzielnych ćwiczeń, przyczyniając się do rozwoju sądu i zaostrzenia zdolności umysłowych“. Czasopismo zaś „*Naszinec*“ tak pisze: „Kto chce mieć dla dzieci piękne i pouczające zabawki, niech się zwróci do Antoniego Kosteleckiego w Svratouchu l. 215 o. p. Svratka — Czechy — którego wyroby najlepiej odpowiadają celowi“.

Gorąco polecają również moje zabawki następujące pisma: „*Klatovské Listy*“, „*Českoslovanska Morava*“ i wiele innych. Zabawki te nadają się znakomicie do zakupna Kóikom rolniczym.

Ulotna notatka!

(List z kraju.)

Pamiętajcie Koledzy, że od kilka miesięcy (od wyjścia na świat porodoksu p. t. Regulamin szkolny) obowiązuje nowa pisownia, skonstruowana przez indywidualum, które poroniło projekt nowego Regulaminu, a mianowicie; od tego czasu tytuły władz, urzędów . . . piszą się małą literą!

Musieliście bowiem zauważyć w tym projekcie z jaką bezczelną okazałością autor tego projektu przestrzegwał pisowni wyrazów: Zarząd szkoły. Otóż wszędzie używa małej litery i pisze *zarząd szkoły, zarządu* i. t. d. — natomiast bezduszną Radę Szkolną miejscową lub nadzorców obdarza czcią, pisząc przez wielką literę.

Jestto krotochwila, lecz jakże bolesna, że Polak odważa się w jakiejś głupiej zarozumiałości i w idyotycznym zaślepieniu czy lekceważeniu na *każenie własnego języka*.

Możnaby wreszcie przypuścić inną ewentualność u tego pana . . . tj. brak znajomości prawideł gramatycznych, lecz nie można tego uczynić ze względu, że błąd ten sam *stale się powtarza* w ciągu całego projektu i to **wyłącznie** przy wyrazach: „*Zarząd szkoły!*“

Nie jest zatem ów pan idyotą zupełnym lecz idyotą zaindycyzowanym, i moralnym kazicielem własnej mowy ojczystej — a dziwić się mocno należy, że Rada szk. krajowa przeoczyła ten barbaryzm kwestyonując temsamem „*prawidła pisowni*“ z roku 1892 przyjęte przez Akademię umiejętności. *Wasz druch.*

Pamiętajcie Koledzy o nieszczęśliwym koledze L.

A. Śnieszku, który teraz leży ciężką chorobą powalony na łożu boleści, a jedynym sposobem jego egzystencji są łaskawe datki koleżeńskie!!

Litografowane wykłady

przedmiotów z II. grupy wydziałowej

obejmujące: mat matykę, geometryę, fizykę, chemię i pedagogikę wydaje **Stanisław Bieniowski**, frekwentant kursu przyrodniczego. Historia naturalna nie będzie wydawana, gdyż ta wykładana jest ściśle podług podręczników przepisanych.

Cena pięciu egzemplarzy i broszury, zawierającej szczegółowe wskazówki 8 zlr. — zaś z przesyłką pocztową 8 zlr. 20 ct.

Łaskawe zgłoszenia z wadyum 3 zlr. najdalej do dnia 5. kwietnia b. r. przyjmuję

Stanisław Bieniowski

frekw. kursu przyrod. w Krakowie, Szkoła realna.

ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION LUDWIKA FREEGE w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości za poręczeniem za czystość i siłę kielkowania:

 **NASIONA** gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Drukarnia J. Litwińskiego w Wieliczce.